Rok III. Kraków, 22 stycznia 1872. Nr. 62.



Wychodzi 7 i 22 każdego miesiąca.
Redakcja przy ulicy Florjańskiéj pod numerem 363.
Rękopisma nie zwracają się.

Właściciel
Arkadjusz Kleczewski.

Prenumerata kwartalna.
w Austrji złr. 1. w W. Ks. Poznańskiém 25 sgr.
Numer pojedynczy 20 cent. Ogłoszenia po 10 cent.

Ślub ks. Czartoryskiego
i
Sprawa polska.

Otrzymujemy w téj chwili poniższą korespondencję, któréj tém chętniéj ustępujemy miejsce artykułu wstępnego, że poruszonéj w niéj nader ważnéj kwestji w żadnym dotąd nie napotkaliśmy dzienniku. Zastrzegamy się wszakże najkategoryczniéj, że — jakkolwiek przyznajemy korespondentowi naszemu słuszność co do samego faktu, brzemiennego nieobliczonemi następstwami w sprawach Europy: — optymistycznych jego przekonań bynajmniéj podzielać nie możemy.

Djabeł.

Z nad Wisły 22 stycznia.

(Psik.) Wiekowa rocznica naszego męczeństwa pod dobrą rozpoczyna się wróżbą. Znacie mnie dobrze; wiecie więc, że nie byłem nigdy i nie jestem optymistą; ale w pewnych razach trzeba chyba być ślepym, żeby nie uznać prawdy cisnącéj się gwałtem do oczu. Tak jest obecnie. Godzina wyzwolenia naszéj ojczyzny niedaleka; czuwajmyż i bądźmy gotowi. Ślub Władysława ks. Czartoryskiego z Małgorzatą księżniczką Nemours, odbyty w Chantilly, jest dla nas zapowiedzią i rękojmią lepszéj przyszłości. Przed oczyma duszy mojéj przesuwa się już nowa karta Europy książę Aumale zostaje królem Francji, przywraca wstrząśniony porządek społeczny i odzyskuje należny wpływ na sprawy Europy. Bezpośrednio potém zapewnia tron polski dostojnemu swemu kuzynowi i siostrzenicy swéj, która w przewidywaniu tych następstw uczy się już języka polskiego. — Na przypadek oporu ze strony mocarstw interesowanych, zawarty został aljans z Brazylją, Anglją, Belgją i Hiszpanją. Cesarz Don Pedro asystował sam przy akcie ślubnym; trzy inne mocarstwa — na dowód solidarności — przysłały swoich ambasadorów. Zdaje się, że siły takie wystarczą do obalenia kolosu północy. — Należy jeszcze rozważyć, co nam pozostaje do działania. — Przedewszystkiém, co do zagranicy, piórem i słowem przyspieszać upadek rzeczypospolitéj francuzkiéj, tak ohydnie z nami postępującéj; ułatwiać książętom orleańskim odzyskanie tronu praojców; uśpić czujność Prus i Rosji wyrzeczeniem się wszelkich negatywnych demonstracji; hucznemi i szalonemi zabawami dać im do zrozumienia, żeśmy wyrzekli się *„marzeń“*, wszelką zaś pracę organiczną wstrzymać aż do nowego porządku rzeczy. — W sprawach wewnętrznych porzućmy rezolucję, jako mogącą stanowić późniéj ważną przeszkodę w uregulowaniu stosunków całéj Polski; umyjmy ręce od wszelkiéj polityki, zostawiając niemcom staranie o potrzebach Galicji; propinację wreszcie odłóżmy *ad meliora tempora,* w nadziei, że wtenczas nikt już nie będzie śmiał nam oponować. — Jedném słowem: siedźmy cicho, załóżmy ręce, a przyszłość nasza.... *fara da se.*

P. S. — Ale, ale, w przewidywaniu, że emigracja niedługo już potrwa, można się wstrzymać od wszelkich składek na szkołę w Batignolles itp. cele zwane dawniéj „narodowemi“. Pieniądze te ofiarujmy lepiéj Francji na spłatę kontrybucji wojennéj, aby prędzéj mogła zająć się przebudowaniem Europy.

Telegramy „Djabła".

Petersburg. — Podczas polowania cesarskiego jeden z niedźwiedzi objawił chęć rzucenia się na cara. — Carobójca na miejscu ubity został. — Z wyprowadzonego śledztwa okazało się, że buntownik ten, rodem z gubernji ołonieckiéj, długi czas przebywał w puszczy białowiezkiéj, widoczną więc jest w tém zdarzeniu *intryga polska*. Jego C.Mość raczył zachować najzimniejszą krew i po zabiciu przestępcy najmiłościwiéj raczył własnoręcznie przyłożyć lufę pistoletu do niedźwiedziego ucha. Wiernopoddańcza kula, w wykonaniu Najwyższéj woli, wyszła na tychmiast drugiém uchem.

Paryż. — Prezydent rzeczypospolitéj nakazał odprawić w całéj Francji dziękczynne nabożeństwo za cudowne ocalenie życia najjaśniejszego dobroczyńcy ludzkości.

Z Krakowa do Bochni.

Księża wikarjusze zostali dobrze zarekomendowani Jego Lucyperskiéj Mości. Skoro tylko przybędą do piekła, (co prędzéj czy późniéj nastąpić musi) taki im sprawią kondukt ceremonjalny, o jakim w Bochni ani zamarzyć nie mogli. Żaden djabeł nie cofnie się przed spełnieniem swego obowiązku, pomimo że owi księża nie zupełnie są w stanie *poczytalności*.

RADY
dla wstępującego
w zawód dziennikarski.

Synu mój! obrałeś sobie najpiękniejszy, najszlachetniejszy ze wszystkich zawodów.

Zostajesz publicystą, kierować będziesz opinją i wydawać ostateczne wyroki w sprawach obchodzących świat cały.

Ciężkie to zaiste brzemię, ale młode barki twoje uniosą je z wytrwałością, z poświęcenia dla dobra ludzkości.

Młody jesteś i nie ukończyłeś studjów szkolnych — tém lepiéj! zapleśniałe teorje szkolnictwa nie będą ci stać na przeszkodzie w rozwoju praktycznych idei. Z młodości wyleczysz się prędko, a doświadczenie samo z latami nadejdzie.

Przedewszystkiém wyszukaj sobie silnego a przynajmniéj bogatego protektora, któryby pokrywał koszta wydawnictwa — dochody z prawa do ciebie należeć będą.

W prospekcie nie żałuj najjaskrawszych farb, najdosadniejszych wyrażeń na odmalowanie siebie, swoich zasad i twoich współpracowników, chociażbyś się obywał bez jednych i drugich. Obiecuj w nim wszystko, a nawet więcéj niż wszystko — wyrzecz się jedynie polemiki, abyś w pierwszym zaraz numerze mógł oświadczyć, że podejmujesz ją niechętnie, ale jako przymuszony.

Dziennikarz powinien być niezależny pod trzema względami: materjalnym, politycznym i duchowym.

Niezależność *materjalną* zapewnisz sobie, dając do zrozumienia swojemu protektorowi, że przeciwnik jego polityczny gotów jest w każdéj chwili *ocenić* twoje zdolności dziennikarskie.

Niezależności *politycznéj* niechaj obrazem będą twoje artykuły wstępne. Pisząc je tak, aby czytelnicy nie mogli nigdy stanowczo odgadnąć, za kim i przeciw komu trzymasz — zyskasz palmę niezależności, dającą ci w rękę silną i korzystną broń, czy to w chwilach przesileń ministerjalnych, czy podczas wyborów, gdyż wszystkie stronnictwa, zarówno lękając się ciebie, na wyścigi ubiegać się o twoją przyjaźń będą.

Bezwyznaniowość jest rękojmią niezależności *duchowéj.* Wierzaj staremu, który zjadł zęby w dziennikarstwie — nie ma dla nas nic lepszego. Jakikolwiek wpływ, czy to księdza, czy rabina, jest zawsze wpływem przypominającym strofowania niańki. Bezwyznaniowcy wyłamali się z tych przesądów — naśladuj ich, a religię zostaw dla ciemnego pospólstwa.

W polityce dziennik twój powinien objawiać dążności wprost przeciwne zasadom twojego współzawodnika. On powie *czarno*, ty powiedz *biało;* on *biało*, ty *czarno.* W przypadku jednak, gdyby okazało się, że przeciwnik twój miał rację — i rzeczywiście jego *czarne, czarném* zostało — wtenczas wystąp śmiało i w artykule wstępnym ogłoś całemu światu, żeś ty pierwszy to powiedział, a na poparcie słów swoich odwołaj się do któregokolwiek z dawnych numerów twojego dziennika. Gdy przeciwnik zacytuje słowa z tego numeru i znajdzie w nich co innego — zarzuć mu kłamstwo i fałsz tendencyjny — nikt mu nie uwierzy. Raz na zawsze trzymaj się bismarkowskiéj zasady: „ten zwycięzcą, kto pierwszy napada".

Na czytelników nie zwracaj najmniejszéj uwagi; ich obowiązkiem jest płacić tylko i czytać to, co ci z pióra spadnie. Jeśli płacących jest niewielu — zdanie garstki nie może mieć wpływu na dziennik; jeśli wielu, dowód to, że podzielają twoje opinje — i w tym i w tamtym razie nie potrzebujesz się na nich oglądać.

Feljeton jest równie ważném polem walki w dzienniku jak polityka, z tą jednak różnicą, że o ile tam potrzeba sprytu i energji — tu możesz puścić się na grubjaństwa. Nie należy zaniedbywać wolności prasy: w lekkiéj formie pogadanki najobelżywsze słowa uchodzą za wybryki fantazji lub dowcipu — dla odmiany pożądane bywają skandale, choćby nieco cuchnące; publiczność wymyśla na nie, ale czyta z upodobaniem.

Do téj rubryki znajdziesz zawsze chętnych i nie drogich współpracowników. Któż w świecie nie ma swego *vis-à-vis*, któregoby rad *zbabrać* w gazetach! Zresztą, przekłady arcydzieł podobnego rodzaju, wybornie zapełniają kolumny pisma.

Co do innych działów obejdziesz się bez rad moich; kilka wyjątków z gazet wiedeńskich, kilkanaście przedruków, bez cytowania źródeł, jedna wreszcie lub dwie korespondencje pisane w redakcji, sucha treść wychodzących pisemek, bezmyślna wzmianka o komedyjce granéj w teatrze i kronika zabójstw lub rabunków, utworzą jednolitą całość, którą śmiało możesz polecać publiczności, jako organ stojący na straży narodowości, organ postępowy, literacki i naukowy.

O gramatyce, składni i ortografji, nie potrzebuję ci wspominać; w piśmie codzienném, rozstrzygającém sprawy całego świata, są to rzeczy zupełnie zbyteczne!

Byle handel szedł.

Już niech co chcą ludzie wygadują na nas: żeśmy narodem rolniczym, uczuciowym, że przemysł i handel niezgodne są z naszym charakterem i t. p. — my to wszystko śmiało uważać możemy za bajki wierutne! Fakta stwierdzają, że jest w nas żyłka handlarska, jeśli nie we wszystkich to przynajmniéj w sferach wyższych. Przed stu laty *np.* panowie nasi sprzedali Polskę, przed paru miesiącami chcieli sprzedać *Litwę*, gdy jednak krzyki *ulicy* uniemożebniły sprzedaż — ciż sami panowie sprzedali na prędce . . . . *Napoleona.* Rzecz poszła nadspodziewanie gładko: bo nauczeni niemiłem *fiasco* doznanem przy *Litwie*, panowie handlujący, nie ogłosili tym razem zamiaru sprzedaży w dziennikach i *Napoleon,* chociaż sprzedany, został zawsze w rękach *familji.* O, panowie członkowie Towarzystwa Sztuk pięknych! dopókiż pozwolicie kupczyć samowolnie własnością waszą, własnością publiczną? czyżby nie czas już był *wyprosić* panów — handlarzy ze świątyni?!! . . . .

Cieniu Grotgera! cóż ty na to? —

Do Wielmożnego Pana

Wolniewicza

w *Dębiczu* p. *Środa.*

Łaskawy Panie Dobrodzieju! Wzywasz WPan w *Dzienniku Poznańskim* kandydatów do zgłoszenia się o posadę dyrektora szkoły Żabikowskiéj, od których wymagasz, żeby byli w wieku dojrzałym, moralności wypróbowanéj i znali język niemiecki.

Mając i ja skromny zamiar zgłoszenia się o ową posadę, chciałbym wprzódy usunąć pewne wątpliwości, jakie we mnie powstały. I tak, racz mnie WPan objaśnić, co pan nazywasz wiekiem dojrzałym, który rok życia stanowi granicę między dojrzałością a niedojrzałością i czy, dla porównania, wiek pański np. ma być za dojrzały uważany? Następnie nie wiem, co WPan rozumiesz pod moralnością: czy częste chodzenie do kościoła i do spowiedzi? W takim razie, lubo sam o sobie mam moralne przekonanie, żem moralny, musiałbym zrzec się nadziei objęcia dyrektorstwa, gdyż ostatni raz kiedym był w kościele, było to, o ile sobie przypominam, wtenczas gdy mnie bez méj wiedzy i pomimo mego protestu krzykliwego zaniesiono do Chrztu. Co zaś do języka niemieckiego, dali Bóg, że nie wiem, na co by on się przydał Dyrektorowi szkoły Żabikowskiéj, mającemu wykładać po polsku, i który z Zarządem Towarzystwa Rolniczego, o ile mi się zdaje, złożonym z samych polaków, także się znosi, jeżeli nie w jezuickim to nigdy w niemieckim języku. Wiem wprawdzie, że *Hund* znaczy „pies“ — a *fort* znaczy „precz“ — zapytuję przeto, czy wiadomości te będą wystarczające do pełnienia posady Dyrektora.

Nie wiedząc tedy, Łaskawy Panie, czybym odpowiedział życzeniom Jego, proszę uniżenie o udzielenie mi wyjaśnień, a co główniejsza, przy wyborze Dyrektora o łaskawe uwzględnienie mojéj, od niemców i jezuitów znienawidzonéj osobistości.

Z nizkim szacunkiem

Dr. U. A.

jeden z kandydatów, który pragnie zastąpić p. Dr. Au, w czém ten nie domagał.

Zaraza na Podgórzu.

Okropne wiadomości dochodzą nas z tamtéj strony Wisły, z Galicji! Krakowska bezwyznaniowa wolnomyślność, bez względu na akcyzę i kopytkowe, przekroczyła już rogatki miejskie i zagnieździła się w cichych głowach sławetnych rajców podgórskich. Wolnodumcy ci, bo inaczéj nazwać ich nie można, dla nędznych kilku tysięcy guldenów oszczędności, osłaniając swoje wolnomularskie zamiary pozorem czystości i świeżego powietrza, uchwalili wystawić nowy budynek szkolny, w miejscu dogodném i otwartém!! O zgrozo! napróżno ks. proboszcz, troskliwy o zbawienie swoich duszyczek, używał wszelkich środków i całéj siły swojéj djalektyki, ażeby szkołę zostawić po dawnemu pod jego okiem, w walącéj się ruderze plebańskiéj; napróżno dowodził, że lepiéj dzieci więzić w ciemnych i zgniłych izdebkach, byle pod jego opieką — aniżeli narażać je na zgubę wieczną w jasnych i zdrowych salach, gdzie najbliższy nadzór nad niemi mógłby mieć jaki *żyd*, albo coś *modniejszego* jeszcze!

Napróżno! podgórskie głowy rajców nie chciały pojąć subtelnéj loiki plebańskiéj, i żadną miarą pomieścić się w nich nie mogło, aby sto kroków oddalenia narazić miały ich dzieci na utratę nietylko opieki duchownéj, ale i zbawienia wiecznego! Zaraza! zepsucie! przewrotność w najwyższym stopniu! Ale czy może być inaczéj na świecie, kiedy dziś już księże gospodynie nawet gęsi bezpłatnie zjeść nie mogą!?

OBWIESZCZENIE.

Nabrawszy smutnego przekonania, że różnego rodzaju przychodnie, jak niemniéj osoby przynależne do tutejszéj gminy, powodowane niecną chucią zysku, dokładają wszelkich usiłowań ażeby zniszczyć i osłabić powagę grodu naszego, uświeconą mchem odwiecznéj przeszłości, a jednocześnie zamienić tenże gród historyczny w jakąś osadę fabryczną — Magistrat, na którego głowie spoczywa ciężar i obowiązek bronienia miasta od podobnych heretycko-nowatorskich wstrząśnień, w głębokiéj autonomicznéj swéj mądrości postanowił:

— zalecić urzędowi budowniczemu:

a. aby wszelkie sprawy dotyczące budowy nowych domów, szczególniéj zaś fabryk i zakładów przemysłowych, zwlekał do nieskończoności;

b. aby przedstawiane mu do zatwierdzenia plany i kosztorysy, sporządzane przez prywatnych budowniczych, przetrzymywał ile możności najdłużéj, następnie, w razie natarczywego upominania się, zwracał stronom do przerobienia, a w końcu, po przejściu pory roku właściwéj do prowadzenia budowli, odrzucał je stanowczo i bezwarunkowo;

c. aby plany i kosztorysy, które będzie sam sporządzał, wykonywane były tak, iżby nigdy stron niezadawalniały, ostatecznie zaś niewykończać ich nigdy przed nadejściem pory zimowéj;

— urzędnikom magistratualnym:

aby ze swéj strony porządku powyższego ściśle przestrzegali — a obok tego:

aby odpowiedniem postępowaniem ze stronami, natarczywie nagabującemi najwyższą zwierzchność miejską o pospiech w sprawach budowlanych — odstręczali petentów od wszelkich w tym względzie zachcianek i strofami ich okładali.

Magistrat żywi niepłonną nadzieję, że przy takich zaradczych środkach i przy gorliwém współdziałaniu dotyczących urzędników, posiadających w wysokim stopniu sztukę przeciągania spraw *ad calendas graecas* — uda mu się na długo jeszcze obronić miasto od dymów fabrycznych, jak wiadomo, tak szkodliwie działających na płuca i cerę mieszkańców.

O czém dla zastosowania się i uniknienia niepotrzebnych a bezskutecznych starań na téj drodze, podaje się do wiadomości wszystkich kogo to obchodzić może.

Z Magistratu.

Autentyczna próba
krytyki klasycznéj.

(Zob. *Tygodnik Wielkopolski* Nr. 2 str. 24.)

Korespondent lwowski zdając sprawozdanie z prac p. Barącza, *rzeźbiarza*, mówi: *(Słuchajcie!)*

„Myśl w utworach obu piękna, sposób traktowania niezwykły, *piramidalny; karnacja* i wykończenie nie wiele zostawiają do życzenia....... Artysta, *kierując się natchnieniem* wyjeżdża niebawem do Włoch!....“

Djabeł, choć stary jak świat, musi jednak poprosić szanownego znawcę i amatora sztuk pięknych, a autora powyższego listu, aby raczył wyjaśnić:

1. Jaki to jest sposób traktowania *piramidalny,* w grupie z trzech osób złożonéj?

2. Od kiedy *karnacja* odkrytą została w rzeźbach, które nie mają kolorytu?

3. Od jakiego czasu, już nie pieniędzy, ale aż *natchnienia* (!) potrzeba, żeby wsiąść na kolej i wyjechać za granicę?

W stuletnią



Trzeba nam szaleć i kankanować.... żeby w Warszawie represji nie było. 181.

Suum cuique.

Z różnych stron dochodzą do *Djabła,* zażalenia, że pragnący tu osiedlać się przemysłowcy i fabrykanci, zamiast należnych ułatwień ze strony władz autonomicznych, narażeni bywają na liczne nieprzyjemności i przeszkody.

Djabeł nie tylko nie dziwi się temu, ale owszem upatruje w takiem postępowaniu Magistratu rzeczywiście patrjotyczne cele. Nie trzeba być wcale zacofanym, aby utrzymywać że przemysł fabryczny i idący wślad za nim dobrobyt, jak najszkodliwiéj oddziaływają na patrjotyzm mieszkańców. Na poparcie tego twierdzenia nie daleko potrzebujemy szukać przykładu: *Biała* jest niezaprzeczenie miastem ajbardziej przemysłowém i fabrycznem w Galicji. Podczas zeszłorocznéj wystawy przekonaliśmy się naocznie, że Kraków i za sto lat nie będzie mógł się porównać z Białą pod względem zamożności — ale, z drugiéj strony, kiedy Kraków, słynie na cały świat z patrjotyzmu — Biała wystąpiła do Rady państwa z petycją o odrzucenie rezolucji galicyjskiéj. Któż może zaręczyć, że Kraków zostawszy miastem fabrycznem nie zdobył by się na coś podobnego! Zamiast więc skarg niesłusznych, winniśmy złożyć hołd Świetnemu Magistratowi i czcigodnéj Radzie Miejskiéj, że broniąc nas od zgorszenia fabrycznego, nie tylko o materjalnych ale i o moralnych potrzebachnaszych pamiętają. Cześć im i chwała . . . aż do końca sześciolecia!!

Słownik teatralny.

Ponieważ od pewnego czasu *wkradają* się do *Afisza teatralnego* błędy drukarskie, które pozostawione bez sprostowania mogłyby niejednokrotnie wprowadzić w błąd publiczność teatralną, podajemy tu objaśnienie niektórych wyrażeń Afisza:

Gdy w *Afiszu* jest *np: nas nie zadawalniają* — czytaj — *nas zadawalniają* — i na odwrót — *publiczność zadowolniona* — czytaj — *niezadowolniona*; *rzut* czytaj *dzieło*; *trudny* czytaj *kobiecy; wielki talent* czyt. *rutyna; wznieść się po nad krytykę*, czyt. *niżéj krytyki; poczucie artystyczne*, czyt. *rzemiosło*, *sprawiedliwa ocena*, czyt. *pochwała; op era* czyt. *parodja; krytyka*, czyt. *zazdrość* i t. d. Mniejsze pomyłki drukarskie, łaskawi czytelnicy raczą sami w Afiszu poprawiać.

rocznicę.



W Wydziale krajowym.

Trzeba zawiesić wszystkie czynności.... żeby w Warszawie represji nie było.



Żona. Jak mi nie sprowadzisz z Wiednia różowej materjalnej sukni, to....

Mąż. To co?

Żona. To będę chodzić w czarnej... i w Warszawie nastąpi represja.



— Ani myśleć dziś o porozumieniu.... niezawodna represja w Warszawie.



— Pan hrabia raczy może przyczynić się do składki na szkołę w Batignolles?

— Broń Boże!.... nie chcę ściągać represji na Warszawę.

182—185.

Jeszcze w kwestji tegorocznej.

W Wiedniu, w kawiarni.

— Możemy więc mieć jakąś nadzieję co do rezolucji?

— A niechże nas Pan Bóg broni od tego nieszczęścia!

— Co też waszmość, panie sąsiedzie, prawisz do licha! toć już tyle czasu na nią czekamy.

— Tyle czasu! jak to zaraz znać, że sąsiad *Czasu* nie czyta — nie pragnąłby naszej zguby.

— Zguby?... do stu!... nic nie rozumiem!...

— Prosta rzecz... gdyby rezolucja, ten tego... to w Warszawie nieochybna represja...

— Aha!

W szkole.

Nauczyciel. Oj, próżniaki! próżniaki! zostaniecie osłami na całe życie!

Uczeń. Ta i cóż — panie profesorze — osłami zostaniemy, ale w Warszawie represji nie będzie.

W sądzie.

Sędzia. Tyle razy przyrzekałeś, że nie będziesz kraść i znowu tu jesteś!

Oskarżony. Prześwietny sądzie! mam zawsze najlepsze chęci i niezawodnie poprawię się, ale jeszcze nie w tym roku.

Sędzia. Dlaczego?

Oskarżony. Bo się obawiam represji w Warszawie.

Śmierć Wallensteina
(ze stanowiska galerji).

— No i cóż?

— A cóż! po prostu zadrwili z nas sobie: wydrukowali na Afiszu *Śmierć*, przetrzymali nas co prawda do północka, ale jak przyszło do *rzeczy*, to go gdzieś tam za kulisami uśmiercili. Co mi ta za trajedja!

— Juścić.

— Niechby ino tyla — ale nawet człek nie dowiedział się, kto go pierwszy *dźgnął*: Eker czy Zamojski!

Łamigłówka Nr. 15.

Jestem sobie czuły zwierz.
Temu wierz;
Bo też każda moja łza,
Historyczną wartość ma.

Ośm liter rzędem złóż,
Z tego sobie całość stwórz,
Potem znowu rozrzuć je,
Łącz po cztéry, trzy lub dwie,
A wnet ujrzysz:

(2. 5. 1.) — czasu ząb,
(6. 7. 8.) — kawał drzewa (choćby dąb).
(4. 2. 5. 1.) — co oznacza pewien ruch,
(1. 5. 2. 6.) — gdy masz w ręku, toś już zuch.
(8. 3. 4.) — wdzięcznie żeńską zdobi skroń,
(1. 2. 7.) — gdy na wodzie, w zęby dzwoń.
(3. 6. 7.) — w pieśniach znajdzie głowa twa,
(5. 1. 3.) — ten, kto patrzy, to je zna,
(8. 5. 2. 6.) — w obcym kraju wielki pan,
(4. 5. 8. 3. 2.) — z tęczy wszystkim do- [brze znan.

Rozwiązanie Łamigłówki Nr. 14.

Latawiec. 1. Cel. 2. Lew. 3. Lewa. 4. Cal. 5. Walet. 6. Litawa. 7. Lewita. 8. Walc. 9. Wice. 10. Lice. 11. Wiec. 12. Wata. 13. Lica. 14. Laweta. 15. Wit. 16. Cela.

Pierwsze rozwiązanie nadesłała panna Florentyna Grzywińska.

Odpowiedzi „Djabła“.

Nieznajomemu, poczta *Rzeszów*. „List, który ciekawie piętnuje życie i zabawy tegoroczne na prowincji“ nie może być *„śmiało“* umieszczony — jako bezimienny. I dla nas również jest bolesnem, że przez zapomnienie położenia na liście swego podpisu, uniemożebniłeś pan zamieszczenie tak *senzacyjnéj* korespondencji. Nie jednę szpaltę ale połowę Djabła gotowi jesteśmy poświęcić dla *prowincjałów*, ale nigdy dla anonymów. — *P. X. Y. Z.* Przepraszamy bardzo za spóźnioną odpowiedź — przyrzeczonéj łaskawie przesyłki, niecierpliwie oczekujemy. *P. W. W. w Krakowie.* Rzecz o *klakierach*, aby była umieszczoną, wymaga pewniejszego dowodu nad gołosłowne twierdzenie.

Wiadomości literackie.

Tygodnika Mód N. 1. zawiera. Z Lamartine'a (wiersz). Paryż w Ameryce, dzieło E. Laboulaye'a, przejrzane przez Elizę Orzeszkową. Zmiany i odkrycia najświeższe w Afryce. Pogadanka. Bazar. Wielki nieznajomy, obrazy naszych czasów, przez J. I. Kraszewskiego. Dombey i Syn, powieść K. Dickensa. Opowiadanie Żołnierza wydane przez Amadeusza Acharda. Przytém dodatek z drzeworytami.

(Kwartalnie w Krakowie złr. 3 c. 26 w Galicji z przesyłką złr. 3 c. 52. prenumeratę przesyłać należy pod adresem: A. Nowolecki w Krakowie, w Wydawnictwie czytelni ludowéj).

Opiekun dzieci naszych.

dwutygodnik illustrowany

kosztuje rocznie 4 fl. 40 kr. półrocznie 2 fl. 20 kr. dla szkółek 3 fl. 30 kr. polecony trzechkrotnie przez Wys. Radę Szkolną Krajową — a wychodzący we Lwowie od roku 1868 pod Redakcją A. Kisielewskiego w r. 1872 regularnie od 15go Stycznia wydawanym będzie — Dawne roczniki od 1go do VII. razem 13 fl. w. a. tudzież pojedynczo i wszystkie polskie i francuzkie książeczki i pisma dla dzieci — można **zamawiać Lwów** 35¼ Skład główny — Lwów — u KAROLA WILDA — Kraków u JULJUSZA WILDTA — tudzież przez wszystkie **księgarnie** w kraju.

Za regularne wydawnictwo poręcza się najsolenniej

Dziełka dla biblioteczek ludowych przez Radę Szkolną Krajową polecone: Z Krakowa do Gdańska Wisłą I część 30 kr., II. 50; Przechadzki po polu i ogrodzie 1 część 25 kr. II. 30 kr. Palestyna i jéj święte pamiątki 55 kr. — Próżność ukarana komedyjka dla dzieci 20 kr; wszystkie z illustracjami.

Wystawa nieustająca tow. sztuk pięknych, na którą ciągle przybywają nowe obrazy, otwartą jest codziennie od godz. 11 zrana do 4 po południu w PAŁACU BISKUPIEM.

Zakład fotograficzny

WALER. RZEWUSKIEGO
w Krakowie.

Wesoła, Ul. Podwale Nr. 27 lit. B. (przy plantacjach naprzeciw Resursy Niemieckiéj)

wykonywa

portrety fotograficzne

bez względu na pogodę

po następujących cenach:

Tuzin fotografij w formacie karty wizytowéj, w oświetleniu zwykłém lub rembrandtowskiem, w popiersiu lub w całéj figurze **złr. 5.**

Następny tuzin złr. 4.

Pół tuzina takichże fotografij złr. 3.

☞ Matryce przechowuje się dwa lata. ☜

Zakład obecnie jest w posiadaniu **kilkunastu tysięcy matryc** (począwszy od r. 1863 aż do ostatnich czasów) które **tylko do I Lipca 1872 zachowane będą.** — Osoby życzące sobie mieć kopje tychże, zechcą jedną fotografję przysłać na pokaz.

Wygrana na Terno.

Zwracam uwagę wszystkich grających w loterję, a szczególnie mniéj zamożnych na osiągnięte według méj metody w grze liczbowéj ważne skutki, i odwołuje się w tym względzie do wielu publicznych podziękowań. Te kombinacje gry udzielam za przyznaniem mi części wygranéj w wysokości 5% i za jednorazowém nadesłaniem na koszta 1 Thl. albo 2 złr. w. a.

Astronom **E. Lehman.**
Berlin, Frankfurt-Thor 3.

Podziękowania.

. . . . nie ma w saméj rzeczy nic cudowniejszego w liczbowéj loterji jak Pańskie astronomiczne wyrachowanie gry, któréj pod względem dokładności nic nie zrównało. Za wyciągnięte Terno posyłam panu jako procent .... i td.

Lwów, styczeń 1872.

S. Lewicki.

. . . . już znowu 1 Terno i muszę potwierdzić, że wyciągnięte wygrane (4te Terno) całkiem mi się zagadkowem wydaje i td.

Wiedeń, styczeń 1872.

P. Burghardthofer.

. . . . mam znowu nową nadzieję . . . za drugą stawkę mam 1 Terno.

Brody, styczeń 1872.

J. Dzuliński.

Pańskie obrachowanie doskonale wypadło,... mamy znowu już Terno.

Igława, styczeń 2872.

Antoni Ungar.
Józef Hager.

Ku mojemu radosnemu zdziwieniu przyniosła mi Pańska kombinacja na Terno znowu jedne wygrane.

Lwów, 31 grudnia 1872.

St. Mliński.

Zaproszenie do Subskrypcji

na

10.000 sztuk pełno wpłaconych akcyj po złr. 100 w. a.

Towarzystwa Handlowego dla ogólnego Obrotu Realnościami

(Handels-Gesellschaft für den allgem. Realitäten Verkehr).

Towarzystwo akcyjne zawiązane celem zajmowania się handlem realnościami, zakupywania większych obszarów ziemi, przeprowadzania nowych i przeistaczania dawnych budynków, przyjmowania i dalszego odstępowania mających się wykonać budowli ziemnych i wodnych, jak niemniéj budowy kolei żelaznych, sprzedaży własnych, oraz oddanych na sprzedaż realności, zakładania Spółek w celu nabywania domów mieszkalnych itd. itd.

Art. I.

Subskrypcja odbędzie się jednocześnie:

w Pradze w Allgemeine Böhmische Bank,
„ Bernie „ Mährische Escompte Bank,
„ Lwowie „ Galicyjskim Banku Krajowym,
„ Krakowie „ Banku Galicyjskim dla Handlu i Przem.,
w Peszcie w Anglo-Hungarian Bank,
„ Gracu „ Steiermärkische Escompte Bank,
„ Lincu „ Bank für Ober-Oesterreich und Salzburg,
„ Wiedniu „ Wiener Vororte-Bank,

w dniu 25 i 26 stycznia 1872 r. podczas zwykłych godzin biurowych.

Subskrybenci są obowiązani zastósować się ściśle do warunków pod Art. IV wyrażonych, jeżeli życzą sobie odebrać ilość zasubskrybowanych, a następnie przyznanych im akcyj.

Art. II.

Kurs subskrypcyjny tychże akcyj, oznacza się na 105 złr. wal. austr. za sztukę.

Art. III.

Przy subskrypcji należy złożyć tytułem kaucji po złr. 20 w. a. na każdą zasubskrybowaną Akcję, w gotowiznie Assygnacjach kasowych różnych Instytutów, w Assygnacjach hipotecznych, albo w effektach, według kursu giełdowego z dnia poprzedzającego.

Art. IV.

Subskrybenci są obowiązani należytość emissyjną za przyznaną im ilość Akcyj złożyć w następujących terminach, mianowicie: złr. 50 w. a. na każdą sztukę dnia 29 lutego 1872 r.
„ 55 w. a. na każdą sztukę dnia 31 marca 1872 r.

Subskrybujący winni zapłacić przy uiszczeniu drugiéj raty ubiegły kupon od 1 stycznia 1872 w stosunku 5% rocznie, w zamian czego bonifikować się im będzie procent od I wpłaconéj raty w tym samym stosunku. Kaucje złożone w gotówce, będą wliczone przy ostatniéj wpłacie, efekta zaś zostaną stronom zwrócone.

Każdemu Subskrybentowi wolno jest po uskutecznionéj repartycji drugą ratę za przyznane mu Akcje złożyć nawet przed wyznaczonym terminem, poczém za uiszczeniem pełnéj wpłaty i wartości ubiegłego kuponu od 1 stycznia 1872 zostaną mu wydane akcje wraz z kuponem bieżącym od 1 stycznia r. b. w miejscach, gdzie takowe zasubskrybował.

Art. V.

Każdy subskrybent otrzyma pokwitowanie tak na ilość zasubskrybowanych przez niego akcyj, jak i na złożoną tym celem kaucję, na którém wszystkie powyższe warunki będą wyszczególnione. — Poświadczenie to należy zwrócić przy odbiorze akcyj.

Blankietów subskrypcyjnych udziela bezpłatnie niżéj podpisany bank, oraz wszystkie miejsca subskrypcyjne.

Wiedeń dnia 18 stycznia 1872 r:

Wiener Vororte Bank

I. Schottenbastei Nr. 11.



C. k. uprz. Towarzystwo kolei Arcyksięcia Albrechta.

OGŁOSZENIE KONKURSU.

Koncesjonarjusze c. k. uprzywil. kolei żelaznéj Arcyksięcia Albrechta zamierzają oddać w drodze konkurencji dostawę dębowych progów i dębowych podkładów do zmian (Extrahölzer), potrzebnych do budowy kolei ze Lwowa do Stryja i ze Stryja do Stanisławowa, mianowicie:

I. dla linji kolei ze Lwowa do Stryja:
- 93.000 sztuk zwykłych progów, z których
- 42.000 sztuk aż do 15 maja 1872 r. a
- 51.000 sztuk aż do 15 września 1872 r. dostawione być mają tudzież
- 8.870 stóp kubicznych dębowych podkładów do zmian, których dostawa ma nastąpić do 15 września 1872 r.

II. dla linji kolei ze Stryja do Stanisławowa:
- 125.000 sztuk zwykłych progów, z których
- 30.000 sztuk będzie dostawione w drugiéj połowie 1872 r., reszta zaś, jako też
- 5.460 stóp kubicznych podkładów do zmian odstawione powinny być w roku 1873, w terminach, późniéj oznaczyć się mających.

PP. offerenci mogą przejrzeć szczegółowe warunki dostawy i wykaz dostarczyć się mających materjałów, jako też zarys sporządzić się mającego kontraktu w Dyrekcji budowy we Lwowie (dom hr. Baworowskiego, ulica Czarneckiego Nr. 4. 2 piętro) tudzież w Wiedniu w Österreichische Allgemeine Bank (Minoritenplatz Nr. 4) gdzie im również blankiety do ofert wręczone będą.

Oferty mogą być zrobione tak na dostawę całkowitą, jako też na dostawy częściowe.

Opieczętowane oferty z napisem: „Offert für Lieferung von Schwellen und Extrahölzern für den Bau der k. k. priv. Erzherzog Albrecht Bahn“ wnieść należy do powyżéj wymienionego banku najdaléj do południa 20-go stycznia 1872 r.

Oferty późniéj nadesłane uwzględnione nie będą.

Wiedeń 1 stycznia 1872 r.

Koncesjonarjusze.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca Stanisław Strzeszyński. Czcionkami drukarni „Kraju“ pod zarząd. St. Gralichowskiego.